

Liceum Ogólnokształcące Nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 2/2014/2015 (44) Listopad



Rys. Karolina Birnbaum, kl. 3C

- ▶ Światowy Dzień Życzliwości ▶ Nowe opowiadanie ▶
- ▶ Felieton – Z perspektywy, a może i nie ▶ Poezja ▶
- ▶ Nowe boisko szkolne ▶ Jesienny look ▶ Gra w skojarzenia ▶
- ▶ Recenzje ▶ Sport ▶ Wstęp do nowych filozofii ▶

słowo wstępne

Witajcie Cenzurkowie!

Jak mija Wam czas? Ja mam wrażenie, że ostatnio dziwnie przyspieszył i mija w zastraszająco szybkim tempie. Tyle dzieje się dookoła! Tak jest też i w naszej „Cenzurce”!

Jak zawsze znajdziemy tu grę w skojarzenia – w tym miesiącu jej bohaterką jest pani Dorota Milewska –Skotny. Nie obędzie się również bez poezji, a także recenzji książki, filmu i gry. Ten miesiąc obfitował wręcz w wydarzenia, których nie mogli przegapić redaktorzy „Cenzurki”, znajdziecie więc tu liczne reportaże: o otwarciu nowego boiska szkolnego opowiedzą Krystian i Maciej, będzie również mowa o obchodach Dnia Edukacji Narodowej i o wycieczce do Krakowa i Oświęcimia. Jako że rok szkolny trwa już kilka miesięcy, wciąż powstają nowe opinie dotyczące naszej szkoły widzianej oczami pierwszoklasistów, a swoją podzieli się z nami Weronika z 1f. Wszyscy fani sportu, będą mogli dowiedzieć się również czegoś o Borussi Dortmund i o reformie ekstraklasy.

Nie możemy zapomnieć też o rzeczach, które dotyczą bezpośrednio nas - uczniów, ale i nastolatków. W nowym dziale - „Kąciku Sznajderki”, znajdziemy porady dotyczące mody i urody (autorstwa Sylwii z 1f). By lepiej poznać innych, a może i samych siebie, będziemy mieli okazję przeczytać artykuł Kacpra o charakterze filozoficznym – wstęp do cyklu „Nowe Filozofie”, mówiący o nim samym, o przyjaźni, wierze, Bogu i wartościach. Kto wie, czego się dowiemy...? Nie wychodząc do końca z dziedziny myśli i uczuć, przeczytamy 1. część opowiadania Weroniki pt. „I kto tu jest zamyślony?”.

Nie zapominajmy o tym, co się dopiero wydarzy! Jak wiemy, 21. listopada wypada Święto Życzliwości i Pozdrowień. Co myślą o nim uczniowie i nauczyciele? W zebranych przez Alicję materiale, poznacie opinie swoich kolegów i koleżanek, a także pani Edyty Cwynar.

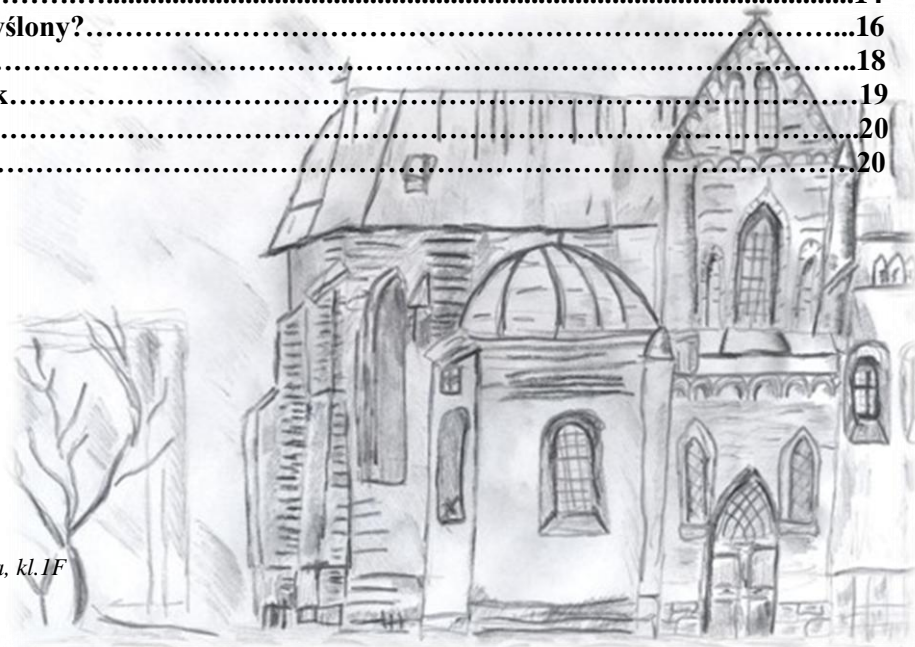
Nawiązując do czekającego nas święta, chciałabym zakończyć ten wstęp pogodnym cytatem Kornela Makuszyńskiego: „*I choćbyś miał w duszy tysiąc zgryzot, a w sercu morze łez, znajdź jednak na jego dnie uśmiech*”.

Trzymajcie się ciepło!

Yennefer

spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia.....	3
Felieton – z perspektywy, a może i nie.....	4
Z życia szkoły – Dzień Edukacji Narodowej.....	5
Edukacja w Miejscach Pamięci – relacja z wycieczki.....	6
Nowe boisko otwarte.....	7
Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień.....	9
Poezja.....	10
Skrzyp regalów, czyli co nowego w bibliotece	12
Recenzje.....	12
Nowe filozofie - wstęp.....	14
Opowiadanie – I kto tu jest zamyślony?.....	16
Sport.....	18
Kącik Sznajderki – Jesienny look.....	19
Święto Niepodległości.....	20
Od redakcji.....	20



Pani Dorota Milewska-Skotny - nauczycielka języka niemieckiego - lubi uczniów zadających mądre pytania



Jestem
perfekcjonistką
Moje dzieciństwo
smaki, zapachy i kolory
Szkoła nauczyła mnie
przetrwania
Autorytetem dla mnie są
wolontariusze
Utożsamiam się z
naukami Jana Pawła II
Lubię w sobie
niezależność
Zmieniłabym w szkole
w naszej szkole ogrzewanie
W życiu szukam
prawdy
Wierzę w
cuda
Uczeń idealny
kulturalny i myślący
W szkole irytuje mnie
niesprawiedliwe oceny
Lubię kiedy uczeń
zadaje mądre pytania
Rozważna czy romantyczna?
zdecydowanie rozważna
Wymarzona podróż
Islandia, Nowa Zelandia i Chiny
Prawdziwe szczęście
to równowaga między ciałem i duchem
Dzieci
dwie córki, różne jak noc i dzień
Perfekcyjny dzień
niedziela - wspólny obiad i długie rozmowy
Nigdy nie zapomnę
Normandii, Prowansji i Toskanii
Kiedy jest mi źle
oglądam zdjęcia z młodości
Przyjaciele
Basia - przyjaciółka z czasów szkolnych, wspólne tajemnice, wyprawy, zauroczenia i ...

Potrafię wybaczyć
drobne grzeszki
W szkole boję się
chamstwa i wirusów
Praca
zmusza mnie do wczesnego wstawania
Kiedy potrzebuję adrenaliny
przygotowuję podróż: mapy, przewodniki – wyznaczam cele
Jestem uzależniona od
herbaty Earl Grey i dobrej czekolady
Rozśmieszają mnie
komedie z Meryl Streep
Wzrusza mnie
narodziny, pierwsze słowo i pierwszy krok dziecka
Moje śniadanie
brak
Niebo w gębie czuję
jedząc gorące zupy własnej roboty
Miejsce we Wrocławiu
Ostrów Tumski w świetle gazowych latarń
Film, który mnie ostatnio zachwycił
"Podróż na sto stóp"
Aktualnie czytam
"Sekrety nieśmiertelnych"
Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój
filmowa
Gdybym nie robiła tego, co robię
byłabym przewodnikiem
Najbardziej szalona rzecz w szkole
dziennik elektroniczny
Nigdy nie zrobiłabym
nie skoczyłabym na bungee
Gdybym miała życzenie do złotej rybki
poprosiłabym o więcej czasu dla siebie
Ostatnie zdanie
dziękuję za uwagę i poświęcony czas

Opracowała:
Daria Musa, kl. 2F

Z perspektywy, a może i nie?

Kiedy byłam jeszcze w gimnazjum, zastanawiałam się - jak to jest być licealistką. Teraz - kiedy ukończyłam już gimnazjum – to tak jakbym zostawiała za sobą pewien etap życia. Nigdy nie zapomnę tej szkoły, w małym mieście. A oto moje refleksje, już z perspektywy uczennicy liceum.

Nigdy nie byłam zwolennikiem wstawania rano. Nadal jestem ciekawa, kto wymyślił zajęcia od godziny 8. No ale, są też pozytywne strony, przynajmniej wracam do domu o przyzwoitej porze. Lekcje zaczynają się po godzinie 8. Czy tylko ja tak mam, że na pierwszej lekcji, zawsze jestem nieprzytomna? Chyba nie. Zazwyczaj w szkole spędzam 6-7 godzin. Czasami mam naprawdę dosyć. Może nie tyle lekcji, które są czasami naprawdę ciekawe, ale po prostu chyba samej siebie. Tak, wiem, nie jest to logiczne – no ale cóż, każdy jest inny. XVII Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu, przynajmniej moim zdaniem – było najlepszym wyborem, jaki mogłam podjąć. Ta szkoła po prostu, sama w sobie żyje, co napędza mnie optymistycznym nastrojem każdego dnia. Co do grona pedagogicznego... uważam, że nie mogłam trafić lepiej. Moi nauczyciele od przedmiotów, tak jak i moja wychowawczyni są wyrozumiali, jeśli poprosi się o pomoc, zawsze ją otrzymasz.

Moje serce należy do humanistów, tak więc łatwo się domyślić z czego jestem lepsza, a co nie idzie mi za dobrze. A to przekłada się na oceny i tak dalej... Wicie, pojąć chemię i fizykę jest naprawdę trudno. Wielu na pewno by się nie zgodziło, ale to w końcu moje zdanie. Co może być najgorszego w szkole? Sprawdziany, oczywiście. Ponad 80% społeczności uczniowskiej wprost nienawidzi sprawdzianów, kartkówek czy pytania na lekcji. Podejrzewam, że nauczyciel też tego nie lubi, bo w końcu komu chce się sprawdzać wszystkie sprawdziany, stawiać haczyki, czy przekreślać. Pomyśleć, że chciałam zostać nauczycielką ... cóż, pomińmy to. Jako uczennica pierwszej klasy liceum (już trochę lat w szkole przeżyłam), mogę łatwo stwierdzić, że bez szkoły życie w pewnym sensie byłoby nudne. Wiem, że niektórym nie chce się chodzić na lekcje, mają problemy z nauką i to ich zniechęca. Ale obiektywnie patrząc, to co dzisiejsza młodzież robiłaby, gdyby nie musiała chodzić do szkoły? Łatwo się domyślić, że siedzieliby przed komputerem, telewizorem itd. W zasadzie szkoła to nie tylko lekcje i nauka. To także zacieśnianie więzi z innymi rówieśnikami. Przekonałam się o tym.

Wracając jednak do tematu mojego dnia w szkole... Poniedziałków nienawidzę. Reszta ujdzie. Nie dość, że jeszcze w głowie weekendowe szaleństwo, to już trzeba myśleć o poniedziałkowym rannym wstawaniu ... Gdyby ktoś mnie teraz zapytał, co najbardziej lubię w okresie chodzenia do szkoły, odpowiedziałabym ... przerwy! To co czasami potrafimy wyrabiać na przerwach jest... naprawdę zabawne. Na przerwach ludzie wypowiadają najgłupsze teksty, jest dużo śmiechu, konwersacja z większą ilością osób. Na lekcjach również, kiedy dyskutujemy. Ale przerwy – przynajmniej w moim liceum – są naprawdę wyjątkowe.

Oczywiście, po ostatnim dzwonku wszyscy, bez wyjątku, z westchnieniem ulgi wychodzą ze szkoły. Mamy świadomość, że jutro też jest dzień. No i oczywiście, trzeba zadania domowe odrobić, przygotować się na każdą lekcję. Wicie co mnie najbardziej motywuje do tego, żeby chodzić do szkoły? To, że mogę coś osiągnąć. Co prawda, jest jeszcze inna szkoła, która wiąże się z muzyką, ale pominę ten wątek. Kiedy odnosi się jakiś sukces – nie jest ważne jaki, ale dla ciebie jest on ważny – to twoja zasługa, ale także ludzi, którzy cię do tego przygotowali. Ja mam za sobą kilka konkursów, niestety bez wyróżnienia, ale dla mnie jest to pewien rodzaj satysfakcji, że byłam na tym konkursie, napisałam pracę jak najlepiej umiałam. Jasne, są lepsi ode mnie, dlatego staram się dążyć do tego, by im dorównać. Małymi krokami dążę do perfekcji. To właśnie motywuje mnie do tego, aby dalej pogłębiać wiedzę o nowe informacje i doświadczenia.

Już na zakończenie, właśnie tutaj zachęcam was, Drodzy Czytelnicy, żebyście uwierzyli we własne marzenia. Ta, co prawda krótka opowieść o moim życiu w szkole i moich przemyśleniach, jak dla mnie jest czymś, co można już zaliczyć do przygody życia. Ten pewien etap mieć odhaczony i w końcu nadejdzie czas na nowe wyzwanie. Ja, szukając czegoś, co pomogłoby chociaż trochę urozmaicić moją przygodę – natrafiłam na książki, które okazały się moja największą inspiracją. No i oczywiście, muzyka. Tak, moje życie.

W końcu także spotkacie się (a może już spotkaliście) z pytaniem, co robić dalej? Jakie podjąć decyzje? Dopowiem tylko jedno: poszukajcie osób, które pomogą wam znaleźć odpowiedzi na te pytania. Nie musi być to osoba z zewnątrz. Może być to najbliższa rodzina, albo najlepsza przyjaciółka. Ja znalazłam odpowiedzi dzięki mojej mamie, dlatego teraz to piszę, to ona przekonała mnie, że poprzez pisanie wyrażam to, co czuję, jest to o wiele łatwiejsze niż powiedzenie tego wprost.

Tak więc, Drodzy Czytelnicy, dziękuję Wam za cierpliwość, bo zauważyłam, że zaczynam przynudzać. Powiem tylko jedno: nie rezygnuj z życia, szkoła jest najlepszym tego dowodem. Zrezygnujesz ze szkoły, wtedy nie zrozumiesz wielu wskazówek w swoim życiu. Zresztą, co ja mam tu do gadania? To Twoje życie, rób co chcesz. Tylko potem nie żałuj.

Weronika Behm, kl. 1F

Dzień Edukacji Narodowej

W dniu 14 października br. w naszym liceum odbyła się uroczysta Gala z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uroczystość przygotowali uczniowie klas teatralnych oraz Zarząd Samorządu Uczniowskiego pod kierunkiem opiekunek Samorządu Uczniowskiego: pani Ewy Toporek–Niemczyk i pani Anety Popiołek.

Galę rozpoczął występ Chóru Liceum Ogólnokształcącego nr XVII pod dyрекcją pani Magdaleny Lipskiej, który wprowadził wszystkich w miłą i uroczystą nastrój.

Następnie głos zabrał dyrektor szkoły, pan Roman Kowalczyk oraz przedstawiciel Rady Rodziców pan Mariusz Ziółkowski, życząc nauczycielom zdrowia, wytrwałości, cierpliwości w edukacji i wychowaniu młodzieży. Do osób składających życzenia dołączyli także uczniowie z Samorządu Uczniowskiego.



W części artystycznej Gali, nad którą pieczę sprawował pan Krzysztof Żesławski wystąpili następujący uczniowie: Maciej Stogowski, z piosenką „Ragazzo”, Ilona Tomaszewska zaśpiewała „Znów wędrujemy”, Paulina Abulewicz oczarowała wszystkich utworem „Ucisz serce”, Angelika Frej wykonała utwór „Tylko nie pal”, Katarzyna Sudzik i Joanna Szmyd zaśpiewały w duecie piosenkę „Śliczna higieniczna”. Jako ostatnia wystąpiła laureatka nagrody Grand Prix XIII Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Agnieszki Osieckiej „Bardzo Wielka Woda” – Martyna Stępień w trzech piosenkach: „Błądzą w chmurach”, „Ja Cię mam”, „Jeżeli miłość jest”.

Warto podkreślić, że występy wokalne naszych młodych artystów są na poziomie niejednego programu muzycznego takiego jak „Must be the music” czy „X Factor”. Przyjemnie jest ich posłuchać i na nich popatrzeć.

Kulminacyjnym momentem Gali było przyznanie nauczycielom przez Akademię Uczniowską Oscarów w siedmiu kategoriach. W głosowaniu, w którym wzięła udział społeczność uczniowska uhonorowano nauczycieli w następujących kategoriach: GORĄCY UŚMIECH, ZŁOTE PIÓRO, MENTOR ROKU, CYBER MÓZG, LWIE SERCE, MISTRZ RIPOSTY oraz TĘCZOWY OPTYMISTA.

Za duży trud włożony w naszą edukację Akademia Uczniowska LO XVII przyznała i wręczyła Oscary następującym nauczycielom:

1. Uśmiech zdobi człowieka. Pozwala zachować pogodę ducha i optymizm oraz towarzyszy w codziennej pracy. Kategoria: **GORĄCY UŚMIECH - pani Ewa Toporek- Niemczyk.**



2. Są nauczyciele, którzy nie dość, że lubią dużo pisać, ale jeszcze uwielbiają to robić na szkolnej tablicy. Nauczyciel, który jest tablicowym kronikarzem został nagrodzony w kategorii **ZŁOTE PIÓRO - pani Grażyna Schick.**

3. Nauczyciela, który jest dla nas uczniów wzorem do naśladowania za niezwykle umiejętnie przekazywanie swojej wiedzy oraz cechuje się dużym doświadczeniem został nagrodzony w kategorii **MENTOR ROKU - pan Stanisław Skotny.**

4. Bystrość, spostrzegawczość i zauważanie rzeczy niezauważalnych to atrybuty nauczyciela, którego uwadze nie umknie żaden szczegół. Analityczny umysł i dobra organizacja pracy pomagają w codziennym życiu. Kategoria: **CYBER MÓZG - pani Aneta Popiołek oraz pani Beata Kryjom.**





5. Dobre serce zdobi wizerunek człowieka. Warto pamiętać, że wyciągnięcie pomocnej dłoni do tych, którzy potrzebują pomocy, jest oznaką ludzkiej empatii. Są nauczyciele, którzy nigdy o tym nie zapominają. Kategoria: **LWIE SERCE - pan Piotr Zolotajkin.**

6. Każdy lubi trochę pożartować. Ważne jest jednak, aby żarty były na poziomie. Nauczyciel, który w sposób inteligentny, ale również lekko ironiczny rozmawia z uczniami został nagrodzony w kategorii **MISTRZ RIPOSTY - pan Andrzej Kruk.**

7. Każdego dnia zderzamy się z większymi lub mniejszymi problemami. Są nauczyciele, którzy swoim postępowaniem i sposobem bycia potrafią rozluźnić napiętą atmosferę i pokazać nam, że warto widzieć rzeczywistość w różowych okularach. Kategoria: **TĘCZOWY OPTYMISTA - pan Jerzy Dudzic.**



*Relację z Dnia Edukacji Narodowej przygotowała
Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego,
Magdalena Gajewska, kl.2E*



Edukacja w Miejscach Pamięci

W ramach dofinansowania przez miasto Wrocław, uczniowie klas drugich Liceum Ogólnokształcącego Nr XVII im. Agnieszki Osieckiej mieli okazję uczestniczyć w niezwyklej wycieczce. W dniach 2-3 października zwiedziliśmy obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, Łagiewniki oraz Kraków.

Wszyscy choć raz w życiu zasmakowaliśmy autokarowego klimatu. Przyśpiewki, śmiech, robienie zdjęć z głupimi minami. Pozytywna aura otaczała wszystkich wokół. Nawet tych, którzy smacznie śpiąc dawali ujścia zmęczeniu, pozostałym po niedośpanym poranku. Tak samo było w naszym przypadku. Aczkolwiek kiedy już wysiedliśmy z autokaru w Oświęcimiu poczuliśmy, że coś wisi w powietrzu. Był to swąd pozostałej w tym miejscu historii. Nie na wszystkich wywarło to wrażenie. Jeszcze pod murami muzeum byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego niektórzy potrafili kończyć kanapki i dopijać kawę. Nie byłam w tym gronie. Mdłości powodowane stresem nie odstępowały mnie na krok. Przekroczyliśmy progi muzeum. Niektórzy z nas już kiedyś mieli okazję tu być. Na ich twarzach pojawił się grymas traumy. Zostały nam wręczone zestawy słuchawkowo-radiowe, które umożliwiały dokładniejsze zrozumienie przewodnika. Zaczęło się. Przechodząc pod pełnym ironii napisem "Arbeit macht frei" poczułam się jak pierwsi więźniowie tego nazistowskiego wymysłu. Chciałam w podświadomości tak, jak tamci ludzie zostawić imię i nazwisko za bramą i zastąpić je numerem, żeby z większą empatią "spacerować" po tym miejscu. Nie umiałam, to mnie przerosło. Mogłoby się wydawać, że pogoda była odzwierciedleniem stanu emocjonalnego, który był

mi asystą - padało. Brukowanymi alejkami doszliśmy do jednego z budynków. Na pozór - zwykły gmach z cegły, ale jak wiemy punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Minęliśmy framugi drzwi. Przewodnik zaprowadził nas do wielkiej sali. Tam zamarałam. Moim oczom ukazały się zdjęcia zagłodzonych dzieci, kobiet, mężczyzn. Ubrania, które nieliczni mieli szczęście wtedy nosić. Rozpłakałam się, ale nie byłam jedyna. Łzy smutku z domieszką nienawiści do oprawców obozowych płynęły po policzkach. Opuściliśmy pierwszy budynek i znaleźliśmy się na placu, na którym były przeprowadzane apele. Uszami wyobraźni można było usłyszeć wystrzały broni skierowanej do więźniów. Odwiedziliśmy jeszcze jeden



budynek. Poczułam się w nim, jak w komnacie śmierci. To tam zapadał wyrok decydujący o terminie wydania ostatniego tchnienia przez przetrzymywanych. Minęłam celę, w której śmiercią głodową umarł Maksymilian Kolbe - męczennik potrafiący w czasach terroru okazać miłosierdzie bliźniemu. Nie wywarło to na mnie wrażenia większego niż to, co już widziałam. Dziwne, ale tak się działo chyba po prostu dlatego, że moja histeria sięgała już zenitu i nic bardziej nie mogło na nią wpłynąć. Ostatnim punktem naszej "przechadzki" była komora gazowa. Chyba nie muszę mówić, jak się poczułam, wchodząc do środka maszyny śmierci. Następnie przenieśliśmy się do części Birkenau. Nie płakałam już, nie miałam już na to siły. Poza tym dowody zbrodni w tym miejscu były mniej namacalne, co za tym idzie, wizualizacja horroru była trudniejsza. Odwiedziliśmy tam pola pełne ruin, bunkier, w którym przetrzymywano więźniów. Wszystko wywoływało ten sam uścisk w gardle. Na szczęście nadszedł kres ciężkiej części naszej wyprawy. Kierowaliśmy się z powrotem do autobusu. Zmęczeni fizycznie oraz pojedyncze osoby również psychicznie zasiedliśmy wygodnie w fotelach i czekaliśmy na ostatni punkt zwiedzania tamtego dnia. Był nim Kościół Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Spotkaliśmy się tam z siostrą zakonną, która opowiedziała nam o św. Siostrze Faustynie. Po wykładzie, potrzebujący wyciszenia mieli okazję pomodlić się przy relikwiach tejże świętej.

W końcu, po całym dniu tych dobrych i tych złych wrażeń, wyruszyliśmy do hotelu. Tam zjedliśmy obiadokolację i zakwaterowaliśmy się w swoich pokojach. Jak to na wycieczkach bywa uczniowie pod dali się integracji, nie zawsze w jawny dla nauczycieli sposób :).

Okolo godziny 21:00 ujrzelismy gmach naszej ukochanej szkoły. Po uściskach pożegnania rozeszliśmy się do domów z kolejnym, jakże wielkim i wartościowym bagażem doświadczeń i wspomnień, które już na zawsze zostaną w naszych sercach.

Alicja Stożek, kl. 2E

Następnego dnia po śniadaniu wyruszyliśmy w dalszą drogę. Zwiedzaliśmy najważniejsze miejsca w Krakowie. Każda grupa ze swoim przewodnikiem na czele. Najpierw Barbakan i Smok Wawelski. Wysłuchaliśmy legendy i upamiętniliśmy nasz pobyt tam fotografią. Następnie przeszliśmy do zwiedzania Katedry na Wawelu. Mieliśmy styczność z takimi monumentami jak relikwie św. Stefana, św. Jadwigi czy Dzwon Zygmunta. Dotknęliśmy historii poprzez zadumę przy grobowcach największych Polaków. Po wyjściu z kościoła pognaliśmy do Świątyni Mariackiej, aby ujrzeć otwarcie ołtarza Wita Stwosza i odsłuchać hejnału. Finalnie, nadszedł czas na posiłek. Po uzupełnieniu zasobów energetycznych mogliśmy się sami, bez opiekunów nacieszyć urokami Krakowa. Mieliśmy na to dwie godziny, a po tym czasie, wróciliśmy do autokaru. Po zajęciu miejsc, wdychając zapach zakupionych dopiero obwarzków, wyczekiwaliśmy momentu ułożenia głowy na własnych poduszkach.



Nowe boisko otwarte

Przedstawiamy dwie relacje z uroczystości otwarcia nowego boiska LO Nr XVII

Dnia 17.10.2014 r. do użytku szkolnego został przekazany przez władze miasta naszej szkole nowy kompleks sportowy - boisko do gry w siatkówkę, piłkę nożną czy też ręczną. Uroczystość punktualnie o godzinie 11:50, otworzył sam pan dyrektor Roman Kowalczyk, który podczas swojej wypowiedzi wspominał historię naszej placówki oraz serdecznie dziękował przedstawicielowi Rady Miasta, który zaszczytali nas swoją obecnością podczas ceremonii otwarcia.



Pan dyrektor zapowiadał również wybudowanie innych obiektów sportowych w ciągu kilku najbliższych lat. Kulminacją otwarcia był mecz piłki nożnej pomiędzy II a III klasami, który odbył się mimo niesprzyjających warunków pogodowych. Pierwsze kopnięcie na nowym boisku miało miejsce o godzinie 12:00.

Pomimo dość niskiej temperatury i śliskości na nowej murawie, reprezentanci obu klas zaprezentowali bardzo dobrą grę. Starsi zawodnicy zagrali ciut lepiej i to oni po pierwszej połowie schodzili z prowadzeniem 4:1. Widać było, że poświęcili dużo czasu na zgranie i przygotowanie drużyny, która dobrze będzie wykonywała założenia taktyczne. Drugie klasy również bardzo się starały, ale niestety nie dorównali poziomowi przeciwników. Początek drugiej połowy rozpoczął się punktualnie o 12:20, każdy liczył na zmianę ról po przerwie i zdecydowany atak młodszych reprezentantów. Tak się jednak nie stało, a dominacja 3 klasy wzrosła jeszcze bardziej. Mecz zakończył się jednak wynikiem 7:3 dla starszaków. Mogło być więcej, ale zdarzały się poprzeczki, słupki oraz spektakularne wybijanie z linii bramkowej piłki przez obrońców z klasy 2. Po meczu zawodnicy udali się do szatni, a inni uczniowie rozeszli się do klas lekcyjnych.



Wydaje mi się, że nowe boisko, którego murawa zrobiona jest z tartanu, funkcjonować będzie przez długie lata i odbędzie się na nim niejeden dobry mecz podczas WF-u, SKS-u, czy też wielu turniejów.

Krystian Dydyna, kl. 2G

Dnia 17 października w naszej szkole miało miejsce niezwykle ważne i długo przez nas wszystkich odczekiwane wydarzenie, a mianowicie otwarcie nowego, wielofunkcyjnego boiska sportowego!

Szczerze mówiąc, kiedy w trakcie zeszłego roku szkolnego mój tata przyniósł z zebrania z rodzicami informację o tym, że powstanie nowe boisko - nie chciało mi się wierzyć.

Kiedy 1 września już jako drugoklasista wszedłem na dziedziniec szkolny ujrzałem tylko zburzone garaże i tony piachu. Jednak, z kolejnymi dniami upalnego jeszcze września wszystko zaczęło się zmieniać. W mgnieniu oka pojawiła się nawierzchnia, bramki, kosze i tak oto 17 października 2014 r. mogliśmy rozpocząć nową erę w sportowej historii LO XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu.

Uroczystość rozpoczęła się po 4. lekcji, swoją obecnością zaszczycił nas przedstawiciel Rady Miasta pan Jan Chmielewski. Nie zabrakło oczywiście także pana dyrektora Romana Kowalczyka jak i pań wicedyrektor Barbary Bartnik i Małgorzaty Iwankiewicz. Jan Chmielewski oraz pan dyrektor wygłosili okolicznościowe przemowy przed zgromadzonym gronem pedagogicznym oraz uczniami oraz dokonali symbolicznego przecięcia czerwonej wstęgi na znak otwarcia nowego boiska sportowego.

Gwoździem programu był jednak piłkarski mecz, rozegrany między klasami drugimi a trzecimi. Już od pierwszego gwizdka arbitra można było zauważyć wysoki poziom futbolowego spektaklu i zaangażowanie obu drużyn, mimo kiepskich warunków atmosferycznych i śliskiej murawy. Reprezentacja klas trzecich nie pozostawiła złudzeń, zdobywając szybko trzy bramki, a cały mecz wygrywając 7:3.



Po meczu krótkiego wywiadu udzielił mi trener (kontuzjowany zawodnik) drużyny klas drugich Michał Guźniczak. Wzruszając ramionami, powiedział: „zabrakło nam szczęścia, skuteczności oraz kilku kluczowych zawodników, którzy nie mogli wystąpić z powodu kontuzji.”

Po tym dniu na pewno jednego możemy być pewni: data 17 października 2014 r. zapisała się złotymi zgłoskami w historii naszego liceum na zawsze.

Maciej Waniowski, kl. 2F

Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień

21 listopada obchodzony jest jako Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień, dzień dobrych uczynków i pozytywnych emocji. Idea tego święta wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych. Oryginalna nazwa święta brzmi Hallo World Day i symbolizuje cel tego dnia, czyli mówienie „hallo” (cześć) do przynajmniej dziesięciu osób dziennie. Obecnie Dzień Życzliwości obchodzony jest w ponad 180 krajach. Przesłanie akcji jest proste – bądźmy życzliwi codziennie, a nie tylko od święta.



Pamiętajmy, że pozytywna energia, którą przekazujemy w świat do ludzi, wraca do nas z nawiązką!

Pytanie przewodnie: Czym jest dla Ciebie życzliwość?

- "Życzliwość, to odnoszenie się z szacunkiem do ludzi, wszystko zależy od sytuacji. Osoba życzliwa jest pomocna oraz miła."

Paulina, kl. 2 G

- "Życzliwość, to taka cecha pozytywna człowieka, jest wobec Ciebie uprzejmy, pomocny, bezinteresowny. Miły po prostu."

Daria, kl. 2 F

- "Życzliwość jest dla mnie wtedy, kiedy ktoś z własnej woli jest miły dla innych, pomaga im i nie oczekuje niczego w zamian."

Weronika, kl. 2 G

- "Życzliwość - ogólne dobro bijące od osoby, którą określamy mianem "życzliwej", empatia, bądź przynajmniej wyrażanie chęci do zrozumienia i niesienia pomocy innym, nigdy - pozostawienie w potrzebie, osoba, na twarzy, której ujrzymy uśmiech i od razu wiemy, że jest on szczery, a działania te same jednostki są 100 % bezinteresowne."

Paulina, kl. 1E

- "Pomoc w trudnej sytuacji, szczery uśmiech, może empatia i świadomość, że świat nie kręci się wokół Ciebie i należy poświęcić swój czas i uwagę osobom, które Cię otaczają."

Ania, kl. 2G

- "Życzliwość, to uprzejmość."

Michał, kl. 2F

- "Życzliwość, to dla mnie inne określenie pomocy i wsparcia dla innych poprzez moje dobro zachowane wobec ludzi, uśmiech, pytanie o samopoczucie, dobra rada."

Angelika, kl. 1D

- "Życzliwość jest spójna z zasadami kultury i dobrego wychowania."

Wioletka, kl. 2G

- "Życzliwość, to dla mnie bezinteresowny uśmiech skierowany do drugiej osoby."

Paulina, kl. 2E

- "Życzliwość, to bycie miłym dla innych, czy bezinteresowne pomaganie."

Justyna, kl. 2A

Spojrzenie nauczyciela i ucznia na życzliwość

Pani prof. Edyta Cwynar oraz uczennica klasy 2 humanistycznej **Aleksandra Siudek** odpowiedziały na 5 pytań dotyczących życzliwości.

Odpowiedzi pani prof. Edyty Cwynar

Proszę podać definicję człowieka życzliwego.

- To ktoś miły, uczynny, lubiący drugiego człowieka za sam fakt istnienia, chętny do pomocy.

W czym przejawia się ludzka życzliwość?

- Właściwie to może przejawiać się we wszystkim, w najdrobniejszych rzeczach - miłym słowie, uczynności, czy przyjaznym uśmiechu i spojrzeniu.

Jakie działania w stosunku do innych powinien podejmować człowiek, aby inni ludzie uznali go za życzliwego?

- Sądzę, że wystarczy zachowywać się w stosunku do innych tak, jakbyśmy chcieli być sami traktowani. Pomoc bez oczekiwania czegoś w zamian, uczynność, miły gest czy przyjazne spojrzenie nic nie kosztuje, a może mieć znaczenie.

Dlaczego tak trudno być życzliwym?

- Bo to wymaga wyzbycia się egoizmu, a to trudne w dzisiejszych czasach, które raczej nastawione są na branie, niż dawanie. Towarzyszy nam również podejrzliwość, nieufność, niepewnie przyglądamy się nieznanemu, który uśmiecha się do nas tak po prostu, a może czegoś chce, albo ma nieczyste zamiary...? Sami też boimy się być tak odbierani, więc lepiej zachować obojętność. Również fakt, że pędzimy w życiu, próbując gonić czasem nie wiadomo-

mo za czym, nie sprzyja życzliwości. No i oczywiście oddalenie od drugiego człowieka w dobie cyfryzacji sprawia, że na portalach wszyscy jesteśmy przyjaciółmi, a w realu stronimy od ludzi.

„Człowiek człowiekowi wilkiem”. Co zrobić żebyśmy byli życzliwi dla siebie?

- Dużo się uśmiechać, polubić siebie, bo tylko wtedy możemy lubić innych, traktować ludzi przyjaźnie. I spróbować zwolnić choć na chwilę...W ciągłym biegu można nie zauważać drugiego człowieka. A - jak mawiała moja babcia - bez ludzi i raj się znudzi.

Odpowiedzi Oli

Proszę podać definicję człowieka życzliwego.

- Według mnie człowiek życzliwy to taki, który wychodzi z bezinteresowną pomocą do innych ludzi. Człowiek życzliwy zawsze powie jakieś miłe słowo, zagada, będzie w stosunkach z innymi ludźmi uprzejmy i przyjazny.

W czym przejawia się ludzka życzliwość?

- Ludzka życzliwość przejawia się na przykład w bezinteresownej pomocy niesionej innym, w uśmiechu, który powędruje do nie zawsze znanej nam osoby. Najważniejsze żeby ludzie starali się nawiązywać kontakty z innymi, przez to łatwiej im będzie stać się życzliwym.

Jakie działania w stosunku do innych powinien podejmować człowiek, aby inni ludzie uznali go za życzliwego?

- Człowiek powinien zacząć od małych kroków można na przykład pomóc osobie szukającej drogi, ustąpić starszej osobie w autobusie lub podyktować lekcje chorej koleżance. Nasze działania nie muszą być skomplikowane czy trudne do realizacji, wystarczą dobre i szczerze chęci.

Dlaczego tak trudno być życzliwym?

- Ludzie w XXI wieku nie zwracają uwagi na innych ludzi, liczą się tylko rzeczy materialne. Niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego, jaką radość niesiemy innym poprzez to, że będziemy życzliwi.

„Człowiek człowiekowi wilkiem”. Co zrobić żebyśmy byli życzliwi dla siebie?

- Trzeba po prostu zmienić swoje nastawienie do świata i ludzi, trzeba czerpać z życia jak najwięcej, bo życie jest ulotne, więc po co być człowiekowi wilkiem. Starajmy się być mili dla ludzi dookoła siebie i częściej się uśmiechać.

Opracowała Alicja Olszewska, kl.2G
- skarbnik Samorządu Uczniowskiego

poezja

Wszystko wokół zmienia się w kres ciemności
Gdzie na końcu horyzontu rozbrzmiewa wieczność
W pustce przestrzennej słowa wypowiedane są
po cichu
Ale tylko szeptem kocha się prawdziwą miłość

Może umysł w stanie pojąć nie jest niewidocznej
świadomości

Lecz w sercu zawsze zagości słów paręnaście słodkich
Gdzie wśród liryki poezji otwierając się na szkliste sny
Chowam się, uciekając przed blaskiem słonecznego dnia

Dlaczego jesteśmy otoczeni szarością dnia dzisiejszego
Nie walcząc już o to by zbudować nazajutrz?

Nie wszystko co chcesz może nas zniszczyć
Wyciągając z siebie siły pokaże jak silna mogę być
Pierwszy dźwięk z ciszy, ostatni z krzyku
Jesteśmy tymi, którymi nigdy nie mieliśmy się stać

Dlaczego jesteśmy otoczeni szarością dnia dzisiejszego
Nie walcząc już o to by zbudować nazajutrz?

Shirley

Prolog

Dwie osoby jak jedna,
Niczego oprócz siebie nie potrzebują,
lecz nie potrafią tego docenić.
Mijają się wciąż i wciąż,
Spoglądają na siebie zza barykady.
Barykady serc i umysłów,
bo nienawiść silniejsza od wszystkiego.
Walczą ze sobą o siebie
czekając na zgodę.
Jeden krok w przód, dwa kroki w tył,
Nikt nie zrozumie magii świata.
Czekają na siebie.
Jedna dusza w dwóch ciałach.
Tacy sami, a jednak całkiem inni,
działają na siebie nawzajem.
Nie mogą obejść się bez siebie.
Żaden nie wie o tym drugim,
choć czują wewnątrz siebie pustkę.
Dwie osoby jak jedna...

Draco Dormiens

Ten wiersz jest dla ciebie

Piętnaście minut dzieli mnie od północy,
a ja piszę ten wiersz dla ciebie,
siedzę z długopisem w rękę,
nawnie oszukując siebie.

Ale odłożę na bok swe żale,
pamięcią do twej osoby wrócę.
I choć nie zaszliśmy od spotkania dalej,
to dziś rymy dla ciebie nucę.

Zapach twych perfum czuję w pamięci,
w głowie twój głos delikatny słyszę,
spoglądając na twoje zdjęcie,
w nocy ten wiersz dla ciebie piszę.

To dla ciebie jest bez znaczenia,
ale ja dalej zapisuję słowa.
Pewnie nie pamiętasz mojego imienia,
chciałabym cię poznać od nowa.

Od nowa potoczyć to spotkanie,
zmienić wszystkich zdarzeń bieg,
uzyskać wzajemne zakochanie,
ciągle słyszę ten piękny dźwięk,

Dźwięk twojego pięknego imienia,
dźwięk muzyki, która nas otaczała.
I już nigdy nie zapomnę tego brzmienia,
ta chwila mnie uskrzydlała.

Ten wiersz jest dla ciebie,
może kiedyś go przeczytasz.
Oddaję w nim kawałek siebie,
kocham cię, jeśli o to spytasz...

Choć nie spytasz..

Daria Musa, kł. 2F

Rozdarcie

Na miłość, która miała się zdarzyć,
na przyjaźń, która trwać miała,
na wszystkie wielkie porażki, sukcesy,
właśnie wiadro goryczy wylałam.

Na słońce, które miało zaświecić,
na kwiaty, które miały zakwitnąć,
do tej mojej własnej goryczy,
coraz łatwiej mi jest przywyknąć.

Na chłopaka, który miał być mą szansą,
na radość, która zagościć miała,
na wiosnę i lato i nową nadzieję,
właśnie wiadro goryczy wylałam.

Daria Musa, kł. 2F

Troja

Jestem szczęśliwy, choć mają mnie za przegranego...
Czemu nikt nie widzi zwycięstwa w porażce?
Absurdalny archetyp martwego przegranego!
Spójrzcie, żyję! Lepiej, mam się świetnie!
Choć wszystko wkoło runęło
I zasypały mnie ruiny starych świątyń!
Ja jestem świątynią!
Choć wszystko w koło spłonęło
I moje ciało płonęło także...
Obmyje się i będę czysty.
Jestem szczęśliwy, choć mają mnie za przegranego...
Ach, moje absurdalne idee...

Kacper Rygałło, kł. 3E

Człkawką

Nie da się być samotnym przez całe życie
Gdy tak patrzę jak bez pamięci bijesz poduszkę
Jest mi po prostu smutno.
Położysz się na łóżku, a łzy same popłyną
I jesteś pełen nienawiści wobec głupich ludzi.
Czemu w twoim życiu jest tyle czerni, nie wiem
Nie będzie mi dane się tego dowiedzieć.
Jeśli myślisz, że się nad Tobą użalam,
To się mylisz...
Nie jesteś mi po prostu obojętny i tyle!

Kacper Rygałło, kł. 3E

Mój świat

Tu miłość, tam szczęście,
idę ulicą i nie dowierzam,
słyszę śmiech dziecka,
widzę starszą parę,
on przysięgał, że z nią
zostanie,
słowa dotrzymał.
A ja się pytam, czy to miłość
czy kochanie?
W powietrzu unosi się zapach
kwiatów,
i pieczonego chleba,
powracają wspomnienia,
miłe wspomnienia,
idę dalej i widzę jak,
chłopiec swojej mamie
pomaga,
podziwiam ten widok,
i czuję, że żyję.
To mój świat, chciałabym by był realny.

Patrycja Lesiak, kł. 2F



Rys. Wiktoria Gajzler, kl. 1E

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości w bibliotece prezentujemy wystawę poświęconą Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz wydarzeniom, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Okazuje się, że słowa Piłsudskiego, dotyczące Polaków są nadal bardzo aktualne:

Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających.(...) Czeką nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie.

przemówienie na obiedzie w Lublinie, 11 stycznia 1920



recenzja książki

Marsden John. *Jutro, kiedy zaczęła się wojna*. Kraków 2011.



Nie każdy byłby w stanie walczyć, gdy jego rodzina została uwięziona. Nie każdy byłby w stanie kochać, gdy jego plany i marzenia legły w gruzach... Oni dali radę.

Grupa przyjaciół wybiera się na wycieczkę do Piekła - prawie niedostępnego miejsca w górach. Rozbijają obóz na pięknej polanie, ze wszystkich stron otoczonej skałami. Mogą odetchnąć od szarej codzienności i odpocząć w ciszy. Pierwszej nocy słyszą przelatujące odrzutowce, jednak nie zwracają na nie uwagi, gdyż stwierdzili, że pewnie wracają z obchodów Dnia Pamięci albo to zwykłe manewry wojskowe. Ale niektórzy z nich mają przeczucie, że coś się stało. Że to coś ważniejszego, niż Dzień Pamięci lub manewry wojskowe.

Nagle głośny szum przeszedł w warkot. Nie do wiary, jak szybko się zmienił. Pewnie przez wysokie ściany skał otaczających naszą polanę. I niczym czarne nietoperze z wraskiem pędzące po niebie i przystaniające gwiazdy, nisko nad naszymi głowami śmignęły sylwetki odrzutowców w kształcie litery V.

cytat z książki, strona 40

Jednak nikt z nich nawet nie potrafił sobie wyobrazić tego, co czekało na nich po powrocie do domu. Wycieczka zacieśniła ich więzy i pomogła wyzwolić uczucia. Szczęśliwi, choć zmęczeni wracają do miasta. Tam... tam nie było nic. Gospodarstwa i domy ziały pustką, zwierzęta pozdychały, a ludzie po prostu zniknęli. Młodzi nie wiedzą, co się stało. Boją się. W jednej chwili muszą wydorosnąć, zapoznać się z prawdziwą odpowiedzialnością, a zostawić za sobą bez troskę. Każdy ich ruch musi być przemyślany i doskonale zaplanowany. Ich życie zależy od tego, jak poważnie potraktują nowy świat, gdy ten stary legł w gruzach. Trudne decyzje towarzyszą im na co dzień, nie ma miejsca na wątpliwości. Choć są młodzi, zostali postawieni w sytuacji pozornie bez wyjścia. I są zmuszeni zdecydować, co robić.

Książka zajęła mi jeden wieczór, nie jest zbyt długa. Jednak - mogę to powiedzieć z ręką na sercu - pozostawiła u mnie niedosyt. Jestem ciekawa dalszych losów bohaterów i rozwoju wydarzeń. Pan Marsden napisał powieść, którą mogą przeczytać wszyscy: dzieci, młodzież i dorośli. Nie ma ograniczeń. Na dwustu siedemdziesięciu stronach autor stworzył własną wizję świata, który znamy, jego bohaterowie są świetnie wykreowani. Język jest prosty, nierzadko potoczny, co jest wręcz plusem książki, gdyż sprawia, że bardziej utożsamiamy się z narratorem (którym notabene jest Ellie - pomysłodawczyni wyprawy do Piekła). Często emocje bohaterów są dla nas jak własne: śmiejemy się i płacemy na przemian. Spragnieni akcji, romantycy, lubiący się śmiać - każdy znajdzie coś dla siebie. Polecam tę książkę każdemu. Podczas jej czytania miałam wrażenie, że razem z jednym z bohaterów wysadzam w powietrze most albo taranuję wszystko buldożerem. A może nas też spotka coś takiego? Może nasz świat zmieni się nie do poznania? Kto wie, co czeka nas... jutro?

Cała seria książek Johna Marsdena znajduje się w naszej bibliotece szkolnej.

Weronika Behm, kl. IF

Town of Salem. BlankMediaGames LLC, 2014 (wersja beta).

Gry przeglądarkowe - wysysacze pieniędzy, aplikacje o często infantylnej grafice, w które grają głównie dzieci. Kłam temu stwierdzeniu zadaje Town of Salem – gra, która choć ma grafikę wyglądającą nieco dziecinnie, cechuje się rozgrywką, która rozwija myślenie, ocenę sytuacji oraz... uczy jak pomyślnie oszukiwać.



dlatego trudno się dziwić, że osoba podająca się za doktora zawiśnie, gdy w mieście jest już dwóch innych potwierdzonych doktorów.

Większość ról działa w nocy, a to fabrykując informacje na temat innych mieszkańców, a to mordując ich, bądź przeciwnie – lecząc/poświęcając się, by ich obronić. Niektóre postacie, jak jailor i burmistrz mogą działać również w dzień, klikając widoczną u góry ekranu ikonkę słońca.

Gra posiada w tej chwili kilka trybów – w trybie „classic” gracze z góry wiedzą, jakie role zostały przydzielone, pytanie tylko – komu została nadana jaka rola?

Tryb „custom” różni się od gry klasycznej wyłącznie tym, że nie komputer robi pulę ról, a jeden z graczy. Same role są oczywiście nadal przydzielane losowo, więc nikt nie wie np. kto jest seryjnym mordercą, gdy tych jest dwóch. Tryb ma również wersję „rapid”, w której faza nocy i dyskusja trwają krócej, przyspieszając rozgrywkę.

Tryb „all any” jest trybem zupełnie losowym – nikt nie zna żadnej roli, prócz własnej. Powoduje to znacznie większą nieufność wobec innych graczy, a nawet chaos w postaci mafii złożonej z 6 osób i miasta z dwoma burmistrzami.

Ostatnim trybem jest „vigilantics”, w którym przydzielane są tylko dwie role – wiemy oraz mający na celu zabicie ich tytułowi *vigilantics*. Pomysł całkiem ciekawy, niestety... rozgrywki w nim kończą się po około trzydniowej rzezi.

Choć gra nadal jest w fazie bety, jest bardzo grywalna. Oczywiście zdarza się stresująca (szczególnie, gdy masz rolę tak ważną jak ojciec chrzestny, czy burmistrz), a nawet frustrująca, choć to drugie jest przeważnie spowodowane niekompetencją innych graczy.

Nie licząc mikropłatności, gra jest w 100% darmowa, te zaś nie są wymagane, a płaci się wyłącznie za względy estetyczne (inna animacja egzekucji, skórki dla swoich postaci). Poza tym, walutę w grze zdobywa się stosunkowo szybko, już za rozegranie zwycięskiej gry każdą postacią można kupić sobie na przykład animację spalania na stosie.

Gra jest zdecydowanie warta wypróbowania, szczególnie dla osób, które lubią główkować, potrafią planować grę z wyprzedzeniem, lub po prostu kochaliby patrzeć, jak ich akcje i słowa powodują chaos w całym miasteczku. Role są dosyć łatwe do przyswojenia, jednak czy zostaną one dobrze wykorzystane – zależy wyłącznie od gracza.

Gra, o której piszę jest w pełni po angielsku, więc przydałaby się dosyć solidna znajomość tego języka.

Zdjęcia pochodzą z oficjalnej strony twórców(<http://www.blankmediagames.com>), w samą grę możecie zagrać tutaj: <http://www.blankmediagames.com/TownOfSalem/>



Marcin „Pietrek” Piotrowski, kl. 2A



Coma symfonicznie. Wrocław, Hala Orbita, 12.10.2014 r.

W niedzielny październikowy wieczór, we Wrocławskiej Hali Orbita odbyła się niesamowite widowisko dla fanów rocka oraz nietypowych aranżacji muzyki symfonicznej - koncert Coma symfonicznie. Grunge-rockowy zespół z charyzmatycznym wokalistą Piotrem Roguckim na czele wystąpił wraz z wrocławską orkiestrą symfoniczną pod przewodnictwem Andrzeja Szczypiorskiego. Był to szczególnie koncert dla miłośników łódzkiego zespołu, ponieważ artyści od rozpoczęcia swojej kariery dali dopiero trzy koncerty tak zaaranżowane. Do stolicy Dolnego Śląska przybyła ogromna rzesza fanów z całej Polski, ale nie brakowało również ludzi, którzy nie mieli wcześniej styczności z zespołem. Miejsca były zajęte co do jednego. W sumie ponad 2 tys. osób przybyło na koncert. Na początku sam wokalista przyznał, że za każdym razem przed koncertem z orkiestrą symfoniczną obawia się występu, ponieważ, jak to ujął, musi zmierzyć się z występem z "prawdziwymi muzykami". Trzeba jednak dodać, że współpracowali ze sobą bardzo dobrze, nie przeszkadzając sobie nawzajem, stworzyli magiczny, emocjonujący klimat. Od samego początku do końca widowisko trzymało w napięciu i wywoływało wiele emocji. Jako pierwszy, zespół zagrał utwór "Wola istnienia", od pierwszych brzmień zapierający dech w piersi. Wyjątkowo zostały wykonane trzy utwory w wersji Power off, które zostały przyjęte z euforią.

Koncert trwał prawie trzy godziny, a muzycy ani przez chwilę nie wypadli z rytmu, z czasem zaczęło im iść coraz lepiej. Szczególnie dobrze wypadły utwory "Angele", "Pierwsze wyjście z mroku", "Eckhart" i "Popołudnia bezkarnie cytrynowe". Odbyła się 15-minutowa przerwa na nastrojenie instrumentów, po której artyści powrócili z nową energią. Fani wyczuwając ją chcieli opuścić swoje siedzące miejsca i udać się pod scenę. I tak mimo całej "oficjalnej" scenerii, za sprawą "pana w kraciastej koszuli", który przejdzie do historii jako ten, który rozruszał publiczność, cała horda fanów ruszyła pod scenę, aby znaleźć się jak najbliżej swojego ulubionego zespołu. Sam Rogucki zauważył, że pomimo symfonicznej aranżacji i poważnego klimatu rock and roll pokazał swoje prawdziwe oblicze. Z wielkim entuzjazmem został przyjęty utwór "Świadkowie Schyłku Czasu Królestwa Wiecznych Chłopców" oraz "Jutro" zagrane już na bis. Nie mogło obejść się bez oczekiwanej od początku piosenki "Sto tysięcy jednakowych miast", przy której fani siedzący pod sceną mogli zagłębić się w pięknym tekście zaśpiewanym przez Rogucka, by następnie wraz ze słowami "To ja ten sam od tylu lat, sam" powstać i przyłączyć się do śpiewu. Orkiestra jak i zespół otrzymali ogromne owacje i pożegnali się z publicznością utworem "Los, cebula i krokodyle łyż".

Dla każdego fana ten koncert był bardzo wyjątkowym wydarzeniem w życiu. Wywoływał wiele emocji, chwilaami skrajnych, które trudno jest ubrać w słowa. Takich spotkań z muzyką się nie zapomina. Z kolei dla przypadkowego słuchacza był to również zachwycający spektakl, podczas którego orkiestra i zespół stworzyli spójną całość. Takie widowisko jest otworzeniem się grona osób słuchających rocka na nowy, zupełnie inny gatunek, jakim jest muzyka symfoniczna. Działa to oczywiście w obie strony. I takim sposobem ludzie o różnych zainteresowaniach mogą się lepiej poznać. Nasuwa się tu stwierdzenie - muzyka łączy ludzi.

Justyna Mierzwiał, kl.1F

nowe filozofie

Wstęp

Czasem człowiek siada do komputera i chce coś napisać... Czasem chcemy, żeby to było coś... coś... wielkiego, a potem śmieją się z tego przyjaciele! Zdarza się też, że utwory pisze się nieświadomie: w gorączce czy szaleństwie. Wtedy powstaje coś nowego i świeżego. Zlepek myśli płynących jak rozmowa dwójki ludzi, którzy znają się od dawna. Poszukiwanie odpowiedzi, a raczej kolejnych pytań. Mam taki nawyk, ja i mój przyjaciel, że siadamy nocą w oknie i rozmawiamy. Noc w noc - cierpimy na bezsenność. Mieszkam na czwartym piętrze, w bursie przy ulicy Jemiołowej. Z okna widać... ludzi. Oczywiście nocą jest ich mniej, ale są, nie na ulicy, w domach, śpią albo myślą jak my. Nad czym może myśleć taki człowieczek o pierwszej czy drugiej w nocy? Nad sensem życia, nad minionym dniem,

swoimi grzeszkami. Nad problemami? Żyjemy w bardzo ciekawym świecie. Jest tu wszystko, wszystko co potrafi zamknąć nas w skorupce niemyślenia. Wyjątkiem jest noc! Siedząc w ciemnościach człowiek czuje się swobodniej, nikt na niego nie patrzy, nie patrzy się mu na ręce.

Użyłem słowa człowiek już parę razy, ale... kim jest ten cały „człowiek”? Ma głowę, dwie ręce i dwie nogi. Ma serce, które bije i mózg, który kieruje skomplikowaną machiną. Tak, tak właśnie wyglądamy, ale czy to wystarczy aby nazwać nas ludźmi? Nie sądzę... Prawdziwych ludzi jest coraz mniej, ci co nas otaczają to bardziej zwierzęta. Sam uważam się za zwierzę. Oddycham, myślę, staram się być coraz lepszy z dnia na dzień, ale... to się nie liczy! O człowieku świadczy jego filozofia.

Moja filozofia jest bardzo... zimna? Tak, to chyba dobre określenie. Skupia się najbardziej na mnie samym. Mam dość narcystyczne podejście do wszystkiego. Dlatego uważam się za zwierzę, które zrobi wszystko, by przeżyć. Mimo to jest w tej filozofii miejsce dla innych. To nie jest tak, że ja jestem ponad wszystkimi, nie ma nadludzi, ani podludzi. Wszyscy jesteśmy równi i wbrew własnym odrzazom musimy się szanować. Człowiek rodzi się z wyrokiem śmierci. Wiem, wiem, brzmi to dość... pesymistycznie? Ale to wcale nie jest smutne, ani złe! To motywacja! „Człowieku, masz czas na tym świecie, musisz zrobić wszystko, żeby go nie zmarnować. Spraw, aby każda chwila uświadamiała ci twoje miejsce tutaj.” Nie wiemy, co jest POTEM, nikt tego nie wie! Podobno jest Bóg. Ja wcale nie neguję jego istnienia! Wierzę w niego i mam nadzieję na ten wymarzony raj. Kiedyś siedzieliśmy z Przemkiem w oknie, była to noc podobna do tej. Zimna, ale mimo to bezpieczna. Tutaj muszę wtrącić, bo ciśnie mi się to na usta od samego początku - tu nie ma gwiazd! To chyba moja największa udręka. Siedzę w oknie i patrzę w niebo, i nawet gdy jest klarowne, nie ma tu moich upragnionych gwiazd. Kiedy mówię gwiazdy, zawsze myślę, o wycieczce, którą kiedyś tam odbyłem z naprawdę ważnymi ludźmi, dzięki którym ujrzałem piękno tego świata. Pustynne powietrze, zapach hibiskusowej herbaty i znów moja ukochana noc. I wtedy je ujrzałem. Miliony, nie, miliardy milionów gwiazd, które obsypały czyste niebo i czekały. Pamiętam jak bardzo było mi żal, że widzę je ja, jeden. Tylu ludzi jeszcze nie widziało nieba, tego prawdziwego, które daje nam tyle szczęścia. Poczułem, że mógłbym tak trwać do końca życia! Tylko, że gwiazdy też umierają, tak jak ludzie. I pamiętam, gdy podczas mojego nadzmysłowego doświadczenia tego widoku, spotkałem śmierć. Spadła gwiazda, potem kolejna i kolejna! I boję się, że kiedyś wyjdę gdzieś daleko od tego wszystkiego i nie będzie nic. Ciemna nieludzka przestrzeń.

Aha! Miałem mówić o teorii Boga! Przepraszam, czasem tak uciekam myślami, bo wszystko się ze sobą łączy! A nie ma obok słowa „człowiek” nic innego, co wiodłoby za sobą tyle skojarzeń. A więc siedzieliśmy z Przemkiem w oknie, noc była taka jak zawsze i... zadałem pytanie, czy wierzy w Boga? Muszę znów wtrącić coś o Przemku, ponieważ nie wybaczyłbym sobie, gdybym go pominął! Przemek jest przyjacielem, może jedynym. Dzięki niemu moje życie od ostatnich trzech lat nie było nudne. W zeszłym roku został opętany, tak, opętany! Było to dla mnie zjawisko niepojęte. Nie jestem człowiekiem rozumu, ale do takich rzeczy podchodzę naprawdę z głową. Gdy wrócił do normalności po egzorcyzmach, w mojej głowie nadal burzyły się świątynie wiary i niewiary. Dlatego też zadałem Przemkowi pytanie o Boga. Tej nocy wysnuliśmy naprawdę ciekawą teorię. Uznaliśmy za najpotężniejszą siłę we

wszechświecie, autosugestię. Autosugestia, podświadomość - ten czynnik w naszej głowie, który nie za bardzo daje nam się zrozumieć i opanować. Jest nadrzedną siłą tworzącą! Bogowie istnieją dopóty, dopóki, ktoś w nich wierzy. Tak jest ze wszystkim! Z wiarą, z własnym poczuciem wartości. Jesteśmy tym, czym siebie stworzymy. I w końcu dochodzimy do tego co było pierwsze - świat. Znów spróbuję wrócić do tamtej nocy, ponieważ uznaję tamtą noc, za noc podczas której rozwiązaliśmy wszystkie zagadki tego świata. Człowiek jest zbudowany z atomów, są one mikroskopijne. Każdy atom jest wszechświatem, może nawet tym wszechświatem. Wszystko jest zbudowane do siebie równolegle. Siedząc obok siebie, z Przemkiem jestem świadom własnego istnienia, mojego „ja”, ale nie wiem czy on jest też świadom, ponieważ nie da się tego poczuć, ani uświadomić! Dlatego też możemy uznać siłę twórczą autosugestii, która stworzyła mnie samego i świat dookoła! To co widzę, słyszę i przeżywam, ludzie, którzy mnie otaczają, to wszystko może być wykreowane podświadomie przez moje pragnienia i rozterki w mocy mojej własnej autosugestii. Teoria świata i atomów jest rozbudowana i wiercie mi na słowo, że każdy skusiłby się na ten smaczny kęs, ale... jak to powiedział Przemek, na trzeźwo sobie tego nie przypomnimy. Ma rację, ponieważ najmądrzejsze rzeczy przychodzą nam do głowy znieacka i nawet ich czasem nie zauważamy albo zauważamy, ale pomijamy fakt kruchości naszych umysłów i nie zapisujemy sobie tego wszystkiego. Bardzo mi szkoda, ponieważ poszło „na marne” dużo słów i rozmyślań, które... co wywołuje uśmiech na mojej twarzy... usłyszały tylko gwiazdy.

Mam na imię Kacper. Jestem bardzo uczuciowy. Mam włosy koloru słomy i oczy raczej bezbarwne, choć dużo osób upiera się, że są niebieskie. Nie wstydzę się raczej niczego, a szczególnie tego, kim jestem. Wstyd to ostatnia rzecz, o jaką się posądzę i mam nadzieję, że nigdy nie dojdzie do sytuacji, gdzie uznam się za godnego pożałowania. Chcę być i robię wszystko, by uważano mnie za człowieka silnego. Chciałbym być przykładem, dlatego też często udaję, by zatuszować swoje niedoskonałości. Zawsze się uśmiecham i już czasem sam nie wiem, czy ten uśmiech jest po to, by wydać się przyjaznym, czy po to, by zachować resztki zdrowych zmysłów. Lubię się też uznawać za kogoś zimnego i bezwzględnego wraz z tym, co napisałem wcześniej. Czasem przez głowę przechodzi mi pogarda do tego wszystkiego, ale nie robię żadnych głupstw, to są takie momenty, gdzie muszę się schować i coś w tej głowie poukładać. Każdy człowiek to nowa filozofia i bardzo głęboko wierzę, że mimo to uda nam się wszystkim dogadać. **A więc jak mówiłem, mam na imię Kacper. Jestem raczej uczuciowy. Jestem pewnego rodzaju filozofem i miłośnikiem gwiazd.**

Kacper Rygalló, kl.3E

I kto tu jest zamyślony...?

Część 1

Godzina 6 rano. Z jękiem otwieram oczy i spoglądam z wściekłością na budzik, który stoi na nocnym stoliku. Mam ochotę czymś w niego rzucić. *Dlaczego do cholery tak wcześnie, przecież wakacje są! Zaraz, wakacje?* Właśnie zdaję sobie sprawę, że jest 1. września, a ja rozpoczynam naukę w liceum. Wyskakuję z łóżka i pędzę do łazienki.

- Jeremy, rusz swój oślizgły tyłek i wylaż z tej łazienki! - wrzeszczę, aby przekrzyczeć szum wody lejącej się spod prysznica. Słyszę stłumiony pomruk, czyli muszę jeszcze czekać. Czekać. Jak mnie coś takiego irytuje. Tak, muszę przyznać, jestem niecierpliwą osobą.

Szykuję swoje rzeczy, gdzie w skład wchodzi czarna, zwiewna sukienka i baleriny. W końcu dobiega do mnie odgłos zwalniania łazienki. Mijam się z bratem, który wygląda na dość nieprzytomnego. Jest ode mnie 6 lat starszy, ale to ja jestem obdarzona zdrowym rozsądkiem. Idę na śniadanie, czując zapach świeżo zmielonej kawy. Wchodzę do kuchni i napotykam się na zmęczony uśmiech mojej mamy.

- Znowu ciężka noc w szpitalu? - pytam.
- Aż tak po mnie to widać?

Patrzę na nią porozumiewawczo. Wybucho perlistym śmiechem i daje mi całusa w policzek.

- Powodzenia w nowej szkole - szepcze - i powiedz swojemu bratu, że jak znowu zobaczę go na kacu, to obiecuję, że zmuszę go do pójścia na studia. Idę się położyć. Pa, kochanie.

Macham jej na pożegnanie.

Zastanawiają mnie jej słowa. *Przecież Jeremy jest pełnoletni, więc dlaczego mama... dobra, powiedzmy, że rozumiem.*

Macierzyństwo i te sprawy.

Otrzymuję wiadomość SMS. Moja najlepsza przyjaciółka czeka na mnie na przystanku. Spoglądam ostatni raz w lustro, dopijam ostatni łyk kawy

i wybiegam z domu, zatraskując za sobą drzwi. Dobiegam do przystanku i witam się z Elizabeth.
- Wow, ale się odstroilaś! - patrzy na mnie z uznaniem. - Nie mogę uwierzyć, że z takiej małej, szarej myszki, wyrosła taka laska!

- Och, daj spokój.

Nadjeżdża autobus. Już po chwili zmierzamy ku szkole. Obserwuję rzędy domów, które przesuwają mi się przed oczami. Pograżam się we własnych myślach, nieświadoma paplaniny Elizabeth.

- Halo, Ziemia do Lily! Gdzie jesteś? - pyta ze złośliwym uśmiechem na twarzy. Wie doskonale, że nienawidzę jak sprowadza mnie do rzeczywistości.

- Na kolacji z prezydentem USA - odpowiadam z przekąsem. Ona parska tylko śmiechem.

Dojeżdżamy do celu. Na dziedzińcu roi się od uczniów, nauczycieli i rodziców. Niektórzy witają się otwarcie, inni bardziej intymnie w cieniach, które rzucają drzewa. Słysząc wybuchy śmiechu, jestem w stanie wyczuć rosnące podniecenie. Ruszam za

Elizabeth do auli, gdzie oficjalnie ma zacząć się rok szkolny.

Próbuję słuchać przemowy dyrektora, niestety, co chwila coś lub ktoś odwraca moją uwagę. I właśnie zauważam jego. Siedzi w drugim rzędzie, ubrany w białą koszulę z krawatem i czarne spodnie od garnituru. Ma krótkie, jasne włosy, które powodują nieład na jego głowie. Nosi okulary. Jest dobrze zbudowany. Nasze spojrzenia się spotykają. Ma przenikliwe, niebiesko-szare oczy, w których mogę dostrzec intrygę. Rumienię się i odwracam szybko wzrok. Moje serce galopuje, niczym koń, który cieszy się wolnością.

Rok szkolny oficjalnie został rozpoczęty. *Zapowiada się ciekawie, nie ma co.* Jak zwykle pograżałam się w swoich myślach. Szłam przed siebie, nawet nie jestem pewna dokąd. Do moich uszu dobiegł dźwięk klaksonu

i pisk opon. Nagle obudziłam się. Czarne audi zatrzymało się milimetry ode mnie, ja nie zdawałam sobie sprawy, co się dzieje. Rozglądam się wokół, nie wiedząc, jakim cudem znalazłam się na środku ulicy. Z audi pospiesznie wyszedł mężczyzna... *o, nie.*

- Nic ci nie jest? Nie zahaczyłem cię? - pyta z troską.



Rys. Daria Białobrzycka, kl. 3F

Nie jestem w stanie odpowiedzieć, wpatruję się w jego piękne oczy, teraz przepełnione troską i przerażeniem. - Jestem Austin. A ty?

- Lily - odpowiadam, ciągle wpatrując się w niego. Kwadratowa szczęka, lekko zadarty nos, delikatny uśmiech. Otacza mnie jego zapach, jakby... zuchwałość, klasyka, świeżość, delikatność, siła i zmysłowość. Tak bardzo pragnę wtulić się w jego ramiona, tam gdzie jest bezpiecznie. Zapomnieć o całym świecie. *Boże, dziewczyno, weź się ogarnij! Przecież znasz tylko jego imię i to, że jest naprawdę przystojny!* - nieświadomie oblizuję dolną wargę.

- Hej, jesteś tu?

- Hm? - zdziwiona patrzę na niego.

- Od 10 minut jesteś nieobecna - wyjaśnia. Znowu się rumienię. Ten jego wzrok.

- Eh, jasne, dzięki za troskę, poradzę sobie. Dzięki za pomoc - mówię lekko drżącym głosem. Podnoszę się jak najszybciej, niestety nie jest to najlepsza decyzja. Kręci mi się w głowie, przed oczami mam mroczki. Austin łapie mnie w ostatniej chwili, chroniąc przed upadkiem.

- Na pewno wszystko w porządku? - pyta ponownie. Nie odpowiadam, ponieważ w moje nozdrza uderza zapach jego perfum. Wzdycha i kręci głową z uśmiechem.

- No co? - mamrocę.

- Wiesz, chyba cię lepiej odwiozę, bo jeszcze gdzieś padniesz i będę cię miał na sumieniu - żartobliwie muska moje ramię, delikatnie drzę pod jego dotykiem.

- Co, nie, nie, dam sobie radę... chyba, tak, dzięki... - próbuję zaprotestować, ale nie jestem w stanie złożyć sensownego zdania.

- Daj spokój, dziewczyno, ty ledwo trzymasz się na nogach! Czuję się odpowiedzialny za twój stan, dlatego mam zamiar cię odwieźć do domu. Gdzie mieszkasz? Trochę nieśmiało podaję mu adres ulicy. Uśmiecha się i mówi, że mieszka niedaleko, bo dwie przecznice dalej. Wsiadam do jego auta (jakby to jeszcze było w naszych czasach normalne, nie znam gościa i wsiadam do jego samochodu... ale kto by wtedy o tym myślał?). Jeszcze więcej oszalałającego zapachu. Jedziemy w ciszy. Co kilka chwil spogląda na mnie ukradkiem, myśląc, że tego nie widzę. Moje wargi lekko drżą mam ogromną ochotę wybuchnąć śmiechem.

Ciekawa jestem jaka będzie reakcja Elizabeth, jak się dowie, że miałam taką podwózkę do domu i to w jakim towarzystwie.

- Nadal nie wiem, jak się dokładnie nazywasz - mój towarzysz przerywa krępującą ciszę.

- Lily Watson. A ty jesteś Austin...?

- Austin Harris. Nie widziałem cię tutaj wcześniej, od dawna tutaj mieszkasz?

- Przeprowadziłam się tutaj 4 lata temu, mama dostała pracę w miejscowym szpitalu, jest chirurgiem. Chcieliśmy zacząć nowe życie... od śmierci mojego taty, dokładnie 4 i pół roku temu. Ale nie pytaj o więcej, nie chcę o tym rozmawiać. Kiwa głową ze zrozumieniem. W jego oczach znów pojawia się troska.

- Masz rodzeństwo?

- Tak. Starszego brata. Znów kiwa głową.

- A ty? - pytam zniechęta.

- Co ja? - zdaje się, że wyrwałam go z rozmyślań.

- Masz rodzeństwo?

- Cóż, mam dwie młodsze siostry, które praktycznie mam cały czas na głowie, bo moi rodzice prowadzą razem kancelarię adwokacką i mają dużo roboty na głowie.

Teraz to ja kiwam głową. Podjechaliśmy pod mój dom. Westchnęłam cicho. Żał mi było się z nim rozstawać. Czuję się bezpieczna u jego boku.

- No to chyba... czas się pożegnać - mówię zrezygnowanym głosem.

On uśmiecha się wręcz uwodzicielsko.

- Dzisiaj wieczorem jest impreza u Taylora, wiesz, syna burmistrza, niezbyt duża. Może dasz się wyciągnąć, oczywiście, jeśli chcesz iść z kimś takim, jak ja - mówiąc to, spuszcza wzrok.

Milczę przez chwilę. Chciałam mu wykrzyknąć, że tak, już otwierałam usta do krzyku, w ostatniej chwili się opanowałam.

- Ekhm... jasne. Z miłą chęcią. - odpowiadam w miarę spokojnie, chociaż w duchu już tańczę swój taniec radości. Austin pochyla się w moją stronę i muska delikatnie ustami mój policzek. Patrzę na niego oszołomiona i znów się rumienię. Widząc to, chłopak wybucha śmiechem.

- Przyjadę po ciebie o 7.30. Pasuje ci? - pytam.

Jestem w stanie tylko przytaknąć. Wsiadam z auta jeszcze lekko oszołomiona. Zatrzasnę drzwi i obracam się, by wrócić do domu. Słyszę odgłos spuszczonej szyby i ciche wołanie. Odwracam się na pięcie i widzę, jak Austin pochyla się nad siedzeniem pasażera.

- Jesteś naprawdę wyjątkową dziewczyną, Lily Watson - mówiąc to odjeżdża z piskiem opon. Moje serce znów zmieniło bieg i zaczęło galopować.

To jest naprawdę dziwne. Czuję się, jakbym znała go bardzo długo... a rzeczywistość wskazuje na dwie godziny. O Matko, w co ja się wpakowałam? Kim on jest? Dlaczego pojawił się w moim życiu? Z tymi pytaniami dopiero nad ranem zasnęłam, nie zwracając sobie głowy jutrzejszą szkołą.

ciąg dalszy nastąpi...

Weronika Behm, kl. IF

Reforma ekstraklasy pozbawia emocji

Sezon 2013/14 rozgrywek T-Mobile Ekstraklasy był jedyny w swoim rodzaju w związku z reformą całego systemu rozgrywania spotkań. Po 30 kolejkach tabela jest dzielona na dwie grupy - mistrzowską oraz spadkową (częściej nazywana grupą "B") - w których rozgrywanych jest dodatkowe 56 meczów. Mecze, które miały uatrakcyjnić naszą ligę do granic możliwości, mecze budzące w sercach kibiców prawdziwą adrenalinę, mecze, które miały na długo zapaść w pamięci fanów owych drużyn...stały się kompletnie bezwartościowe i pozbawione jakiegokolwiek widowiska. Co zadecydowało o takim toku wydarzeń?

Sam pomysł na podział tabeli nie jest złą ideą, ponieważ przez 30 kolejek wszystkie zespoły walczą o jak najwyższą lokatę, by w końcu znaleźć się na upragnionym 8. miejscu i nie musieć "bić się" w dodatkowych siedmiu kolejkach o utrzymanie, myśląc tym samym o przedwczesnych wakacjach. Problemem - jak zwykle - jest mentalność piłkarzy. Jak dawniej dziennikarze zarzucali zawodnikom oraz trenerom, że grają do osiągnięcia 30. punktów (ponieważ tyle rzekomo daje utrzymanie w Ekstraklasie), tak teraz ci sami ludzie walczą o zajęcie ósmego miejsca w tabeli w celu kompletnego olania następnych kolejek, nie zwracając uwagi na opinie fanów oraz idee czysto sportowe. Przykładem tego może być szczecińska Pogoń, która w starciach grupy mistrzowskiej w zeszłym sezonie, zainkasowała jedynie dwa punkty, czy choćby podopieczni Franciszka Smudy, którzy są (biorąc pod uwagę rozgrywki wiosenne 2014) drugą najsłabszą ekipą w Polsce.

Według twórców całej tej reformy, elektryzujące spotkania miały przyciągać tłumy kibiców tak, że stadionowe kasy pękałyby w szwach, a klubowa kasa nigdy by nie zubożała. Polska, szara rzeczywistość jest jednak okrutna dla tak pięknych przedsięwzięć i dziś widzimy tego efekty. 40-to tysięczny stadion we Wrocławiu jest zapełniany w zaledwie 12%, a utrzymanie tak wielkiego, jak na nasze warunki, stadionu jest finansową studnią bez dna, do której pakuje się pieniądze mieszkańców stolicy Dolnego Śląska. Na mecz Zawiszy Bydgoszcz - zdobywcy Pucharu Polski oraz Superpucharu Polski de facto - przyszło ostatnio 1500 osób i taka frekwencja dziś jest w Bydgoszczy codziennością. Statystyki i liczby nie kłamią, więcej kosztuje opłacenie samej ochrony na imprezę masową, niż wpływy z biletów na mecz rundy finałowej T-ME.

Dostanie się do grupy mistrzowskiej to prestiż? Nie byłbym tego taki pewien. Bydgoski Zawisza zakończył sezon 2013/14 w T-ME na ósmym miejscu z dorobkiem 25. punktów. Nie jest w tym nic dziwnego, lecz biorąc pod uwagę fakt, że dziewiąty Śląsk Wrocław miał o dziewięć oczek więcej, zajmował lokatę niżej, to już jest lekka przesada. Rzeczywiście wielki prestiż, zajmując wyższe miejsce z niższym dorobkiem punktowym. Są jednak przeciwnicy takiego rozumowania, ponieważ "Zawisza gra z trudniejszymi rywalami", ale biorąc pod uwagę jego wyniki z mistrzem Polski, Legią Warszawa i jednym z najlepszych jesienią sezonu 13/14 drużyn, Wisłą (oba mecze wygrane 3:1) nie możemy skazywać od razu na porażkę potencjalnie słabszego.

Cóż, jeśli dobre widowisko, miało oznaczać przez PZPN stadiony pełne kibiców, walkę na boisku do ostatniej minuty każdego spotkania oraz braku jakiegokolwiek "gdybania" i szacowania punktów przez drużyny, to ... reforma rozgrywek nie jest odpowiedzią na poprawę poziomu jakości naszej ligi. Pomysł reformy rozgrywek osadzony w polskich realiach jest po prostu zwykłą fanaberią, która za kilka lat zniknie, a w następnej dekadzie nikt już nie będzie o niej mówił. Boję się tylko, że wówczas znajdzie się jeszcze bardziej bezsensowny pomysł na usprawnienie rozgrywek, zamiast zadbać o kluby i ich rezultaty w Europie.

Michał Perzanowski, kl. 3F

Luźno o sporcie...

W drugim artykule o sporcie, zdecydowałem się poruszyć temat pewnego niemieckiego zespołu. Nie, wcale nie chodzi mi o wielki Bayern, miażdżący rywali na swoim podwórku i arenie między narodowej, chodzi o Borussia Dortmund.

Patrząc na wyniki BVB radzi sobie w tym sezonie zaskakująco... nierówno. W Bundeslidze znajduje się aktualnie (10.11) na 15. pozycji, a szesnasta (znajduje się tam Werder Brema, mając tyle samo punktów, ale Borussia ma lepszy bilans bramkowy) zmusza do walki w barażach o pozostanie w niemieckiej ekstraklasie. Mają ujemny bilans bramkowy i zgromadziła do tej pory 10 punktów, czyli 17 mniej niż prowadzący Bayern Monachium. Wielu kibiców dopatruje się przyczyn tak złej sytuacji klubu w transferze Roberta Lewandowskiego, a wcześniej Mario Götze i braku ich klasowych zastępców.

Jednak gdy spojrzymy na rozgrywki międzynarodowe, a konkretnie Ligę Mistrzów, zobaczymy, że Borussia potrafi jednak zmotywować się i wygrać wszystkie 4 mecze, tracąc przy tym jedną bramkę i zapewnić sobie awans do następnej fazy rozgrywek jeszcze 2 kolejki przed końcem. Więc jak to jest? Klub z Dortmundu potrafi jeszcze grać w piłkę czy nie? Potrafią sobie poradzić bez kluczowych zawodników? Oczywiście to duży skrót myślowy, bo w poprzednich sezonach nie samym Lewandowskim Borussia żyła. W zespole są jeszcze tacy gracze jak Reus,

Hummels, Aubameyang, wracający po kontuzji Gündoğan czy inni, na których wielkie europejskie kluby są w stanie wyłożyć ogromne sumy. Nie wiem dlaczego Borussia gra w tym sezonie tak słabo, wydaje mi się jednak, że to nie założenia typu: „odpuszczamy ligę, skupiamy się na Lidze Mistrzów”. Wydaje mi się, że odpowiedź na to zagadnienie jest bardzo bliska słowu przypadek. Szczęśliwa passa w Europie nie potrwa długo. Obym się mylił.

A jakie jest Wasze zdanie na ten temat? Czy to tylko przejściowy kryzys BVB, czy też moment, w którym wicemistrz kraju staje się zespołem walczącym o utrzymanie? A może to faktycznie założenia taktyczne „z góry”, że odpuszczają sobie rozgrywki ligowe i celują w końcowy triumf w Lidze Mistrzów?

Jakub Lepianka, kl. 2f

kącik Sznajderki

Jesienny look



Kolory na jesień:

wytworny bordowy + cieliste dodatki
żółty (musztardowy) + fioletowe dodatki
słodki róż (pudrowy róż) + szare dodatki
kobaltowy (intensywny odcień granatu)
+ białe dodatki



Porada:

Gdy na dworze zimno, szaro i ponuro uśmiechajmy się, rozświetlamy swoją twarz pięknym uśmiechem ;)

Don't forget to smile

Co modnego na pazurki?

Kolor morza o zmroku czyli ciemnoniebieski lakier króluje jesienią na paznokciach!



Akcentujemy usta:

Ciepły z ciepłym, chłodny z chłodnym - to zasada przy doborze koloru pomadki do typu cery.

Jasna cera = pomadki w kolorze brudnej czerwieni koralu i rubinu

Ciemna karnacja = pomadki w kolorze brązu i burgunda

Śniada skóra = pomadka w kolorze odcieni fioletu



Sylwia Sznajder, kl. 1 F

Zdjęcia:

www.swiatlakierow.com; www.idealwoman.pl/udany-makija/81-czerwone-usta.html; blog.shoedazzle.com/fashion-inspirationpink-dreams.



Rys. Wiktoria Gajzler, kl. 1E

*Z szanowania
wzajemnego
wyptywa moc
wielka w chwilach
trudnych.*

Józef Piłsudski

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.zs6@wp.pl.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:

Agnieszka Billewicz, kl. 3A; Kacper Rygałło, kl. 3E; Daria Białobrzycka, kl. 3F; Michał Perzanowski, kl. 3F;
Mateusz Litwin, kl. 3A (logo Cenzurki); Weronika Nowogórska, kl. 3C; Karolina Birnbaum, kl. 3C; Daria Musa, kl. 2F;
Krystian Dydyna, kl. 2G; Marcin Piotrowski, kl. 2A; Jakub Lepianka, kl. 2F; Maciej Waniowski, kl. 2F;
Patrycja Lesiak, kl. 2F; Magdalena Gajewska, kl. 2E; Alicja Stożek, kl. 2E; Alicja Olszewska, kl. 2G; Zuzanna Bocian, kl. 1E;
Wiktoria Gajzler, kl. 1E; Agnieszka Baranowska, kl. 1F; Weronika Behm, kl. 1F; Justyna Mierzwiak, kl. 1F; Sylwia Sznajder, kl. 1F.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,
współpraca: Justyna Helminiak - polonistka i Margerita Niwelt – anglistka.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazecie są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.